

Listy do redakcji

Szanowny Pan Dariusz Czaja!

Wybrałem Pańskie nazwisko z „Redagują” w „Konteksty” 1996 r. w nr 1-2 (232-233), gdyż to samo nosił mój współpracownik w Toruniu, a podlegaliśmy potomkowi Drzymały, tego „z wozu”. „Konteksty” przechwyciłem na mglenie przed skierowaniem na przysłowiowy przemiał... Mimo tego opóźnienia – prawie rocznego – przeczytałem z uwagą.

Moje wystąpienie będzie dotyczyć opisu: „Chłopskie zrządzenie” wg Piotra Kędziorka. Wprawdzie „z tych kawałków trudno będzie” oceniać całość pracy, jednak sprzeciwiam się „melodii”, która przewija się najprawdopodobniej przez całe opracowanie; idzie o przytaczanie przekleństw: rozmówców.

Postaram się – możliwie w wielkim skrócie – opisać moją wędrówkę. Jestem z rocznika '45. I do '58 wychowałem się w osadzie Wymysłów: rolniczo-handlowo-górnicy (kopalnia fosforytów, Anopol n. Wisłą). Od '58-61. Kraśnik – ierminowałem w fabryce tożysk, do '64, w hucie w Częstochowie – stąd często jeździłem do rodzin górniczych na Śląsk. Do '66 w Toruniu, potem studia w Bydgoszczy i w Warszawie. Na Kujawach, z przerwami do dzisiaj.

Gdziekolwiek byłem, czy to na budowie sodowni – w porywach 5 tys. budowlanców, z tego 1/10 zachodnich – przeklinający byli izolowani. Do dzisiaj jeszcze częściej można spotkać przekleństwa w mediach niż w mowie potocznej...

Pamiętam rozmowę z TV znanego reżysera śląskiego z prof. Symonides z Opola. Na jego próby przytaczania przekleństw, usłyszał: są (przekleństwa) wypowiedziane w pracy w okolicznościach krańcowych (np. lęk pod ziemią), natomiast nie są przypomniane przy stole! Basta!

Gdy przypominam sobie rozmowy z gospodarzami na Śląsku, to jednego przy stole nie było: przekleństw.

Łączę serdeczne pozdrowienia!
Piotr Nakonieczny

P.S. To co chcę dopisać; druhna Halina we „Wiestawie” Brodzińskiego: „K” str. 108 i 109, przynajmniej w czytany, jest przez „ch”.

Szanowny Panie,

Redakcja nasza nie jest, co tu kryć, zasypywana wagonami listów od złaknionych dialogu czytelników. Toteż cieszymy się niepomiernie z każdego, niechby nawet najbardziej kruchego, świadectwa żywotności pisma. Pański list sprawił nam radość podwójną: nie tylko przeczytał Pan wnikliwie numer, który wpadł Panu w ręce dziwnym losu zrządzeniem, ale, jak się okazuje, uratował go Pan od niechybnej makulaturowej zagłady. Fakt ten, nawiasem mówiąc, świadczy o niezwyklej wprost poczytności naszego periodyku.

Co do przeklinania, skoro już ten, kładący się złowrogim cieniem na naszej mowie polskiej, problem Pan poruszył... Moje doświadczenia w tym przedmiocie są nieco inne. A nawet, chciałoby się rzec, bardzo odmienne. Otóż, na początku lat 80-tych, chcąc dorobić na zeszyty i kredki, pracowałem w jednej z podkrakowskich miejscowości przy budowie betonowego silosu. Było nas czterech i majster Heniek. Razem pięciu budowlanców. Jeśli dobrze pamiętam nasze rozmowy przy i w przerwie pracy, to w tych niewyszukanych przeciw dialogach, składających się ledwie z kilkadziesiątu słów, cenzuralne były tylko spójniki, choć i tego nie jestem dziś pewien. Nikt też nie był izolowany, bo zwyczajnie nie miał by kto robić. Oczywiście, ten incydentalny i, dodajmy, karygodny wypadek, nie ma żadnej siły dowodowej. Przytaczam go jedynie po to, by zasugerować, że problem przez Pana potrącony jest złożony i wart głębszego namysłu. Że, innymi słowy, daje do myślenia.

Jeśli zaś idzie o palącą i nabrzmiałą sprawę „druhny” – pełna zgoda. „Druhna”, w istocie, pisze się przez samo „h”. Dla tego hańbiącego błędu nie może być żadnego usprawiedliwienia. Po prostu: wstyd.

Serdeczności,

Dariusz Czaja

Konkurs Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia”

Lata czterdzieste i pięćdziesiąte na Warmii i Mazurach

Wydarzenia polityczne tworzą historyczne granice. Polityka przytacza i dyktuje nasze oceny przeszłości i współczesności. W powodzi politycznych faktów zanika istota rozumienia rzeczywistości: **człowiek** i jego **codziennosc**.

Celem naszego konkursu jest próba odtworzenia codzienności pierwszych lat po II wojnie światowej. Są one napiętnowane wielkim transferem ludności: odejściem i przybiciem. Odchodzili dawni mieszkańcy Prus Wschodnich i przybywali nowi osadnicy z Mazowszy, Wileńszczyzny, Wołynia... Jak się wzajemnie postrzegali? Czy była codzienność w cieniu weryfikacji i konieczności opuszczenia ziemi rodzinnej? Jak następowało wrastanie w nowy, obcy krajobraz Warmii i Mazur? Poszukujemy najróżniejszych relacji odnoszących się do konkretnych problemów życia codziennego. Mogą to być opisy pojedynczych wydarzeń i zwyczajów, ale równie chętnie oczekujemy na wspomnienia obejmujące próbę uchwycenia zmian na przestrzeni wielu lat.

Formę wypowiedzi pozostawiamy Państwu uznaniu, w wyjątkowych przypadkach dopuszczamy relacje spisane przez osoby trzecie. Najistotniejsza jest **autentyczność** oraz **wartości dokumentacyjne i poznawcze**. Objętość wcześniej nie publikowanych prac nie powinna przekraczać 20 stron znormalizowanego maszynopisu.

Osobną kategorią konkursu będzie dokumentacja zdjęciowa. Oczekujemy zarówno specjalnie przygotowanych albumów, serii fotografii bądź pojedynczych zdjęć. Na szczególne Państwa życzenie, po

sprzedzeniu kopii, odeślemy oryginały. Termin składania prac do 15 maja 1998 r.

Zwycięzcy konkursu otrzymają cenne nagrody przyznane przez specjalnie powołane jury. Prace pisemne uzupełnione dokumentacją zdjęciową postaramy się opublikować w specjalnym wydawnictwie.

Adres nadsyłania prac:
Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”
ul. Partyzantów 87, pok. 212
10-402 Olsztyn

Bliższych informacji udziela pani Gabriela Brudzińska
(kontakt telefoniczny (0-89) 523 72 93, we wtorki od godz. 17 do 19)

Organizatorzy:
Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia” Olsztyn
Instytut Północno-Wschodniej Kultury Niemieckiej Lüneburg
Warmińskie Stowarzyszenie Historyczne Münster

Patronat prasowy:
„Gazeta Wyborcza Warmii i Mazur”